

Thor, Janusz

"The American Leonardo. The Life of Samuel F. B. Morse", Corleton Mabee, New York 1957 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 8/2, 289-291

1963

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

na biblijnym widzeniu historycznych epok oraz koncepcja historii obejmującej swym zasięgiem dzieje powszechne — koncepcja o tendencjach uniwersalistycznych w przeciwstawieniu do europocentrycznych, że w tymże XVIII w. rozwijał się nurt historiozoficznych rozważań, który znał już kategorii takie jak „konieczność“ i podejrzewał istnienie „utajonych przyczyn“ kierujących losami państw — te stwierdzenia nie budzą na ogół wątpliwości. Z całą pewnością wywołują jednak opory lub w najlepszym przypadku są niezadowolające tak interpretacja, jak i charakterystyka roli prawa natury. Podobnie niezadowolające są wzmianki o stosunku Rousseau'a do historii, o znaczeniu dla historii historiografii prac Monteskiusza, Gibbona, Hume'a, Robertsona czy Herdera.

W sumie jednak książka jest dobra. Trudno też nie wspomnieć o starannie dobranych ilustracjach, które również ją uatrakcyjniają. I chyba nie będzie zdawkowym komplementem stwierdzenie — że jest to jedna z niewielu, niestety, publikacji o pełnych walorach naukowych, napisana nie dla wąskiej grupy specjalistów lecz dla szerokiego kręgu czytelników. Kończąc — tęskne westchnienie pod adresem Wiedzy Powszechnej: oby wydawała więcej książek tego typu.

Irena Stasiewicz

Corleton Mabee, *The American Leonardo. The Life of Samuel F. B. Morse*, Alfred A. Knopf, New York 1957, s. XXI+420+XVIII.*

Z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej na londyńskim domu, w którym przez kilka lat mieszkał Samuel Morse, angielski tygodnik „New Scientist“ zamieścił artykuł, w pewnym sensie odburzający twórcę elektrycznego telegrafu.¹ G.R.M. Garratt, pracownik Muzeum Nauki w Londynie, kwestionując bowiem zasługi Morse'a, wynalazek telegrafu przypisuje jego współpracownikom: drowi Leonardowi Gale'owi, profesorowi chemii na uniwersytecie nowojorskim, i młodemu przedsiębiorcy o uzdolnieniach mechanicznych — Alfredowi Vailowi.

Garratt pisze: „Morse wierzył niezachwianie, iż jest twórcą i wynalazcą telegrafu elektrycznego, podczas gdy był jedynie inicjatorem najprostszego zastosowania elektromagnesu; w dziedzinie nauki i mechaniki był zupełnym ignorantem. W 1832 r. powracając do Ameryki na statku „Sully“, Morse dowiaduje się od współtowarzysza podróży o istnieniu i własnościach elektromagnesu i od tego czasu datuje się jego zainteresowanie wynalazkiem do przesyłania sygnałów. Morse nie znał prac ówczesnych badaczy zajmujących się elektromagnetyzmem — Sturgeona, Faradaya czy Oersteda. Elektromagnes był dla niego jedynie nowością i ciekawostką, dla której przyszedł mu do głowy pomysł praktycznego zastosowania.

Niczym nieusprawiedliwionym zarozumiałstwem było twierdzenie Morse'a, że był pierwszym i jedynym twórcą pomysłu. Już przed jego wystąpieniem pojawiło się wiele innych projektów telegrafu elektrycznego. W roku 1825 Schilling prowadził w Rosji doświadczenia, które wykorzystali Cooke i Wheatstone do uruchomienia w 1838 r. telegrafu wskazówkowego wzdłuż linii kolejowej z londyńskiego dworca Paddington do West Drayton. W Getyndze Gauss i Weber zbudowali telegraf elektromagnetyczny, który pracował z powodzeniem przez kilka lat od 1832 roku. Natomiast linia telegraficzna z Waszyngtonu do Baltimore budowana z inicjatywy Morse'a uruchomiona została dopiero w 1844 r.

Garratt przyznaje, że Morse wykazał wiele wytrwałości i uporu w dążeniu do celu. Dodaje przy tym dość zastanawiającą opinię, iż prawdopodobnie właśnie nieznajomość przedmiotu i niezdawanie sobie sprawy z trudności pozwoliły Morse'emu

* G.R.M. Carrat, *Samuel Morse and the Electric Telegraph* „New Scientist“, nr 313 z 15 XI 1962.

wytrwać w dążeniu do realizacji urządzenia, które powszechnie wydawało się niepraktyczne i nierealne.

Według Garratta również i alfabet Morse'a nie został opracowany przez niego, lecz przez Alfreda Vaila, który wielkodusznie nie protestował, kiedy Morse przypisał sobie autorstwo alfabetu. Zachował się jednak dokument, w którym Vail krytykuje postępowanie Morse'a, wyjaśniając, że nie protestował, aby nie wprowadzać rozdzwików i nie utrudniać realizacji wynalazku. Natomiast Morse zachował postawę wprost przeciwną; wielokrotnie zaprzeczał jakimkolwiek zasługom swych współpracowników i doradców. Tak np. Garratt zamieszcza tekst ataku Morse'a na znanego badacza zjawisk elektromagnetycznych, profesora Josepha Henryego, którego współpraca była bardzo cenna.

W okresie 10 lat po uruchomieniu pierwszej linii telegraficznej z Waszyngtonu do Baltimore powstało 40 towarzystw budowy i eksploatacji telegrafu elektrycznego, a wschodnie stany Ameryki pokryte zostały siecią linii telegraficznych. Entuzjazm dla telegrafu był tak wielki, że w 1857 r. podjęto próbę, zupełnie nieprzemyślaną, ułożenia kabla podmorskiego i połączenia Stanów Zjednoczonych z Europą. Przedsięwzięcie to, którego głównym specjalistą-elektrykiem został Morse, skończyło się kompletnym fiaskiem. Morse nie miał bowiem żadnych danych, aby rozwiązać zupełnie nowe problemy przesyłania sygnałów na bardzo dużą odległość oraz układania kabla podmorskiego. Niepowodzenie imprezy atlantyckiej nie zmniejszyło jednak sławy i uznania, z którym spotykał się Morse. Z całego świata napływały ordery i różnego rodzaju podarunki: królowa Izabella nadała mu największe odznaczenie hiszpańskie, od króla pruskiego otrzymał tabakierkę wysadzaną cennymi brylantami, sułtan turecki odznaczył go Orderem Sławy, a prezydent Francji — Legią Honorową. Na specjalnym spotkaniu przedstawicieli państw europejskich przyznano mu w dowód uznania i wdzięczności niebagatelną na ówczesne czasy sumę 400 tys. franków.

Z artykułu Garratta wynikałoby, że najbardziej może podziwiany i najlepiej wynagrodzony wynalazca świata bynajmniej na to nie zasługiwał. Bardziej bezsporne były natomiast osiągnięcia Morse'a na innych polach. Garratt niewiele o nich wspomina, zajmując się przede wszystkim Morse'em jako wynalazcą, natomiast Carleton Mabee, autor kilkusetstronicowej biografii zatytułowanej *Amerykański Leonardo*, twierdzi, że życie Morse'a rozpatrywać należy jako życie czterech różnych wybitnych jednostek.

Morse był przede wszystkim utalentowanym i cenionym malarzem. Pozostawił po sobie kilkadziesiąt płócien, głównie portretów, z których wiele znajduje się obecnie w muzeach i galeriach obrazów. Malarstwu poświęcił pierwsze 40 lat życia. Dopiero po czterdziestce zajął się telegrafem oraz dwoma dalszymi pasjami swego życia — interesami oraz polityką. Jako polityk osiągnął pewne znaczenie, kandydując wielokrotnie na stanowisko burmistrza Nowego Jorku z ramienia powstałej w owym czasie nowej partii politycznej *Native American* (była to partia nacjonalistyczno-amerykańska występująca przeciwko wpływowi katolików i europejskich imigrantów). Jeszcze bardziej widoczne były sukcesy Morse'a jako organizatora i człowieka interesu. Był on współwłaścicielem wielu przedsiębiorstw i pod koniec życia bogatym człowiekiem.

Książka Mabeego, która doczekała się trzeciego wydania, opisuje życie Morse'a bardzo dokładnie. Napisana żywo i przystępnie, zawiera wiele anegdot i szczegółów z prywatnego życia „wielkiego Amerykanina”. Dla Mabeego Morse jest uosobieniem amerykańskiej przedsiębiorczości, zmysłu organizacji i wszechstronności zainteresowań. Morse był według niego przede wszystkim artystą, najbardziej zawsze zaabsorbowanym twórczością malarską, pisał również poezje oraz rozprawy o sztuce. Jego żywy umysł stale zajęty był nowymi pomysłami i refleksjami. Wrażliwy i porywczy zawsze był organizatorem i prowadził jakąś walkę prze-

ciwko komuś lub o coś. Poglądów bronił z niezwykłą pasją i zaciekleścią zarówno w sztuce i nauce, jak i w polityce. Często przekraczał granice umiaru i rozsądku i wygłaszał poglądy, które nie były do utrzymania. Przykładem rozgrywki, w której zupełnie nie miał racji, jest wspomniana już kontrowersja z wybitnym uczonym i prawym człowiekiem J. Henrym.

W ocenie Morse'a jako wynalazcy Mabee nie różni się od Garratta. Przyznaje, że Morse nie był pierwszym twórcą pomysłu telegrafu i że telegraf zbudowali jego współpracownicy Vail i Gale. Odmienna jest natomiast ocena Morse'a jako człowieka. Garratt pisze: „Morse był ignorantem podającym bez skrupułów cudze pomysły za własne“. Natomiast Mabee podkreśla wytrwałość Morse'a, jego zasługi w pokonywaniu trudności, przekonywaniu opinii publicznej i przeforsowaniu pomocy finansowej na forum Kongresu. Morse jest dla niego znakomitym twórcą i budowniczym kultury amerykańskiej w różnych dziedzinach, wielkim człowiekiem i geniuszem wszechstronności; działalność zaś wynalazcza i cechy charakteru mają jedynie pomniejsze znaczenie.

Poważną część książki zajmują opisy podróży Morse'a do Europy: do Anglii, Francji i Włoch. Dla polskiego czytelnika szczególnie interesujący jest opis drugiej wizyty Morse'a w Paryżu w latach 1831—1832. Cały rozdział poświęcony jest stosunkom Morse'a z generałem Lafayette'em, z którym był zaprzyjaźniony i utrzymywał stały kontakt. Przez niego zapoznał się z członkami Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu oraz innymi wybitnymi działaczami polskimi znajdującymi się na emigracji po klęsce powstania listopadowego. Morse brał również czynny udział w pracach Komitetu Amerykańsko-Polskiego, działając czynnie dla sprawy polskiej. W listach z tego okresu najwięcej miejsca poświęca sprawom polskim, opisuje również wielu Polaków, między innymi „polskiego przywódcę rewolucyjnego“ Chodźkę oraz „ostatniego prezydenta Rządu Polskiego w Warszawie“ Niemojewskiego.

Książka jest bogato ilustrowana reprodukcjami portretów i innych obrazów malowanych przez Morse'a oraz zdjęciami fotograficznymi i rysunkami. Dodatkową zaletą książki jest obejmujące 40 stron druku, niezwykle bogate i szczegółowe zestawienie źródeł, z których korzystał autor.

Janusz Thor

Leningradskij ordiena Lenina Institut inżynierow żeleznodorożnogo transporta imieni akademiaka W. N. Obrăzcowa 1809—1959. Wsiesojuznoje izdatielsko-poligraficzeskoe objedinenije Ministerstwa putiej soobszczenija, Moskwa 1960, s. 338.

W nrze 1/1961 „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki“ prof. E. Olszewski zamieścił recenzję jubileuszowej broszury leningradzkiego Instytutu Inżynierów Transportu Kolejowego, wydanej w Leningradzie w 1959 r. Na końcu tej recenzji czytamy: „Wydana skromna broszura nie może dać pełnego obrazu rozwoju i znaczenia Instytutu. Można mieć jednak nadzieję, że podjęte przed paru laty w Leningradzie prace nad parotomową historią Instytutu zostaną niedługo doprowadzone do końca“.

Nadzieje prof. Olszewskiego ziściły się zanim to napisał. Już bowiem w roku 1960 ukazała się obszerna i dość szczegółowa praca w formie księgi pamiątkowej, co prawda nie parotomowa, lecz zawierająca niemal 400 stron dużego formatu, pięknie wydana z licznymi portretami i ilustracjami. Nie była ona jednak dość długo znana naszym instytucjom naukowym, co należy tłumaczyć tym, że została wydana w nakładzie tylko 2000 egzemplarzy, które pozostawały w dyspozycji rek-